

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 47 (1008)

Niedziela, 23 listopada 1880 r.

Rok XXII

POWSTANIE LISTOPADOWE i WIELKA EMIGRACJA

Przed 150 laty w pochmurny jesien-
ny wieczór 29 listopada 1830 roku grupa
spiskowców zaatakowała Belweder
i siedzibę wodza armii Królestwa Pol-
skiego wielkiego księcia rosyjskiego Kon-
stantego Nikolajewicza Romanowa, brata
cara rosyjskiego Aleksandra. Inne
grupy podjęły przy pomocy ludu War-
szawy i najbardziej patriotycznych od-
działów wojska (ze słynnym Pułkiem
Czwartym na czele) walkę na ulicach
Warszawy, wzywając cały naród do wal-
ki o niepodległość. W ten sposób roz-
poczęło się jedno z polskich powstań na-
rodowych — Powstanie Listopadowe
trwające od 29 listopada 1830 do 21
października 1831 roku. Zainicjowane
przez organizację konspiracyjną, zwaną
sprzysiężeniem Piotra Wysockiego, skła-
dającą się głównie z młodych oficerów
i uczniów Szkoły Podchorążych w War-
szawie oraz młodej inteligencji i studen-
tów, spotkało się z poparciem ogromnej
większości aktywnych politycznie warstw
społeczeństwa i ludu miejskiego i w cią-
gu kilku dni ogarnęło całe Królestwo
Polskie.

Spowodowane było rosnącym niezau-
dowoleniem z policyjnych represji rzą-
du Królestwa Polskiego i przedstawicie-
li cara — głównodowodzącego armią
ks. Konstantego i Nikołaja Nowosilco-
wa, komisarza cesarskiego przy Radzie
Stanu Królestwa Polskiego, z nasilają-
cego się brutalnego łamania przez nich
zasad konstytucji, z przekreślenia na-
dziei na ugruntowanie i rozszerzenie pol-
skiej państwowości. Zwycięstwo rewolu-
cji we Francji w lipcu 1830 roku oraz
rewolucyjne wystąpienia w innych kra-
jach, a przede wszystkim powstanie Bel-
gów umacniały przekonanie polskich pa-
triotów, że rozpoczyna się ogólnoeuro-
pejska zwycięska walka z reakcyjnym
reżimem Świętego Przymierza o postę-
p i wyzwolenie narodowe. Wybuch pow-
stania został przyspieszony wskutek mo-
bilizacji armii polskiej przez cara Mi-
kołaja I przeciw rewolucji we Francji

i Belgii oraz realnej groźby szybkiego
rozbięcia sprzysiężenia przez aresztowa-
nia.

Kierownictwo powstania uchwycili po-
litycy konserwatywni, którzy bezskutecz-
nie zabiegali o pomoc Anglii, Francji
i Austrii lub o kompromis z carem 5
grudnia gen. Józef Chłopiński ogłosił się
dyktatorem. Zmierzał on do ograni-
czenia sił militarnych i nierozprzestrze-
niania się powstania. Ale kręgi patrio-
tyczne i lewica skupione w Towarzy-
stwie Patriotycznym dążyły do rzeczy-
wistej walki i dzięki nim w ciągu wie-
lu miesięcy trwała regularna walka z
najpotężniejszą wówczas siłą — armią
carską.

Wojska powstańcze zdołały zahamo-
wać ofensywę armii carskiej na pod-
polach Warszawy w bitwie pod Gro-
chowem (25 lutego 1831), a nawet
przejsz do kontrofensywy odnosząc świe-
tne zwycięstwa pod Wawrem, Dębem
Wielkim (31 marca) i Iganiami. Mniej-
sze siły powstańcze walczyły na Wileńsz-
czyźnie, Zmudzi i Ukrainie. Jednak
wskutek kunktatorstwa wodza naczelne-
go — gen. Jana Skrzynieckiego — woj-
ska powstańcze poniosły klęskę pod Os-
trołęką (26 maja), która osłabiła siły
powstańcze i wolę walki. Po dwudnio-
wym szturmie armii carskiej skapitulo-
wała Warszawa (z 7 na 8 września), a
zniechęceni żołnierze i oficerowie po-
rzucali szeregi widząc bezcelowość dal-
szej walki. Kapitulacja Modlina i Za-
mościa oznaczały definitywną likwidację
powstania, ale 40 tys. powstańców
przekroczyło granice Austrii i Prus w
nadziei kontynuowania walki w nieda-
lekiej przyszłości. Powstanie Listopado-
we zaprzepęcało możliwości zdobycia
pełniejszego poparcia na szerszych rzesz
społeczeństwa kończyło się klęską, do
której przyczyniły się konserwatywizm kie-
rownictwa, a także fatalne prowadzenie
działań wojennych. Zyskało ono sympat-
ię, pomoc materialną i wielu ochotni-
ków ze wszystkich trzech zaborów i

przyczyniło się do rozwoju polskiego
ruchu narodowyzwoleńczego w nastę-
pnych dziesięcioleciach, było bodźcem
budzenia się świadomości narodowej na
Mazurach i Śląsku. Definitywnie prze-
kreśliło wszelkie możliwości zbrojnej in-
terwencji carskiej Rosji przeciw nowym
porządkom we Francji i Belgii zwięk-
szyło sympatie postępowych i liberal-
nych kół w całej Europie do sprawy
polskiej ale nie uzyskało żadnej pomocy
czy poparcia ze strony jakiegokol-
wiek państwa. Jego klęska spowodowa-
ła niemal zupełną likwidację autono-
mii politycznej Królestwa Polskiego, ode-
branie znacznej części praw zyskanych
przez Polaków w 1815 roku, nasilenie
polityki antypolskiej, wynaradawiającej
ze strony trzech zaborców. Równocześ-
nie kończyła okres bezwzględnej pry-
matu tendencji konserwatywnych, kom-
promisowych w polskim ruchu narodow-
ym.

W tym procesie szczególną twórczą
rolę odegrała Wielka Emigracja, tzn.
wychodźstwo polityczne spowodowane
upadkiem Powstania Listopadowego. O-
bejmowała ona około 8-9 tys. osób (o-
gromna większość żołnierzy internowa-
nych w Austrii i Prusach musiała po-
wrócić do kraju pod presją siły fizycz-
nej lub lęku przed śmiercią głodową na
obczyźnie), żyjących niemal we wszy-
stkich krajach Europy a nawet w Ame-
ryce i Afryce północnej. Największe naj-
aktywniejsze politycznie grupy emigra-
tów skupiły się we Francji, a nieco
mniejsze w Anglii, Szwajcarii, Amery-
ce i Niemczech.

Polemiki w sprawie przyczyn klęski
powstania oraz programu i metod dal-
szej walki o niepodległość sprzyjały
krystalizacji stanowisk i tworzeniu się
antagonistycznych ugrupowań politycz-
nych.

W pierwszym dziesięcioleciu najmo-
cniej rozwijała się lewica Wielkiej Emi-
gracji. Od 17 marca 1832 roku two-
(Dokończenie na str. 10-ej)

NASZYM KRÓLEM – KRÓL WSZECHŚWIATA

Adorujemy Cię dziś o Królu, Królu Nieśmiertelny, Królu Wieków, Królu nie do poznania, bo kolce Twojej cierniowej korony wbijają się w Twoją świętą głowę, odziany w czerwoną płachtę — Twój płaszcz królewski — z trzcina w rękę tym niezwykłym berłem, którym Cię smagają żóldacy. „Oto wasz król” krzyczy Piłat, który każe napisać: „Jezus Nazareński, Król Żydowski”. Nie dość powiedział! Wszak Ty jesteś Królem wszechświata, którego nie poznał i nie uznał nawet Twój umiłowany Naród Wybrany.

Służą Ci aniołowie, moce ciemności są Ci posłuszne. Posłuszna Ci jest cała natura, choroba i śmierć, grzech się przed Tobą cofa... Na krzyżu jesteś wśród obelg i opuszczenia, prawie bardziej niż kiedykolwiek Królem.

Wzniesiony nad ziemią, przyciągasz wszystkich ludzi do siebie. Twój Triumf okaże się później. Przez Twój Triumf na drzewie krzyża, Twój Kościół pielgrzymujący na ziemi odniesie zwycięstwo, bo jak sam powiedziałeś do Piłata: „Moje królestwo nie jest z tego świata”.

Mocą naszej wiary uznajemy w Tobie Jednorodzonego Syna Ojca Przedwiecznego, równego Ojcu i Du-

chowi Świętemu. Ty jesteś „...obrazem Boga niewidzialnego — Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim wszystko zostało stworzone i to, co w niebiosach, i to co na ziemi, były widzialne i niewidzialne. (Kol. 1.15).

Z tronu Twojej bolesnej Kalwarii wzięłeś w posiadanie nowe królestwo. To, co uczyniłeś na krzyżu, trudniejsze było, aniżeli leczenia chorób, nawet od zmartwychwstania, bo stamtąd pojednałeś grzeszników, wszystkich grzeszników aż do końca świata z Twoim Ojcem, a włączając nas w Twoje Zmartwychwstanie, powołałeś nas do życia wiecznego.

Do Ciebie należymy bardziej niż wszelkie stworzenie, bo należymy jako stworzenie odkupione. Przyjdzie ów dzień, o Panie, kiedy Twoja odkupieńcza krew przyniesie owoce. Twoje tylko Królestwo nie ma końca! Ty bowiem pokonałeś śmierć, ostatniego wroga zmartwychwstania. Ty oddasz Twemu Ojcu Królestwo nabyte za cenę Twojej krwi, Twojej ofiary, gdy osądzisz żywych i umarłych.

Dlaczego Twoje Królestwo nie jest wszystkim znane? Dlaczego Twemu panowaniu opiera się wielu

tych, których powołałeś od zarania życia, gdy wskrzesiłeś ich mocą łaski Chrztu św. do nowego życia?

Dlaczego Twoje prawo miłości, sprawiedliwości i pokoju nie łączy wszystkich naszych rodzin, nie łączy rodziny narodów, nie kieruje mego serca ku Twemu Sercu pełnemu miłości i dobroci? Przecież Ty jesteś Królem serc wszystkich i zjednoczenie!

Królu nasz i Panie, ja wiem, że „Nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale rzeknij tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”.

W pokorze ducha w poczuciu naszej niegodności i naszych słabości padamy przed Tobą, aby Ci oddać cześć godną Królowi Wszechświata i Królowi Wieków; aby przebłagać za nasze sprzeniewierzenia. Prosimy Cię wreszcie, abyś był Królem naszego narodu tak ciężko doświadczanego w kraju i za granicą. Królem naszych dzieci, Królem naszej młodzieży, Królem naszych rodzin, Królem naszych Katolickich Stowarzyszeń, które garną się dziś do Ciebie w holdzie, dziękczynieniu i ufnej prośbie: „Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie”.

Ks. Z. Bernacki

W 130 rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego

Niezapomniany mistrz rymów polskich

Minęła 130 rocznica śmierci wielkiego poety romantycznego — Juliusza Słowackiego.

Nie od razu i nie za życia odkryto w nim geniusza poetyckiego, wiele lat też trwał spór o miejsce wśród największych: Mickiewicz, Krasiński czy Słowacki. Prawdziwa sława i uznanie przyszły dopiero po śmierci poety, a fala entuzjazmu to rosła, to znów opadała. A co paradoksalne, odkryła Słowackiego geniusza inna epoka niż ta, w której tworzył.

W różnych okresach różnie też brzmiała ta poezja. Inaczej kiedy stanął Słowacki wobec czytelników emigracyjnych, w niedługim czasie po tragedii powstania listopadowego, inaczej zabrzmiała w okresie II wojny i okupacji, a jeszcze inaczej odbieramy ją dzisiaj.



W dzisiejszej naszej sondzie, spójrzmy jeszcze raz na wielkiego poetę, oddając głos aktorom, którzy stworzyli niezapomniane kreacje w jego dramatach.

Seweryna Bronisówna:

— Marzę o tym, by w Polsce powstał jeden teatr, który grałby wyłącznie dramaty Słowackiego. Myślę, że ten wielki poeta zasługuje na taki hold. Może nie jest to nowatorski pomysł, bo Anglicy np. dawno już mają teatr, gdzie grywany jest tylko Szekspir. O stworzeniu teatru Słowackiego rozmawiałam z Wojciechem Natansonem, któremu ta idea bardzo się spodobała.

Słowacki nie jest łatwym poetą, nie tylko dla czytelnika, ale również dla aktora. Każda rola posiada du-

(Dokończenie na str. 11-ej)

W 15-lecie ostatniej sesji Vaticanum II

Katolicki – znaczy powszechny

Upływa piętnaście lat od zakończenia obrad Soboru Watykańskiego II (14. IX. — 8. XII. 1965). Główne jego wytyczne, jego nauka, kształtowały się stopniowo. Papież Jan XXIII, inicjator Vaticanum II, widział w nim przede wszystkim możliwość pojednania wszystkich chrześcijan. W pierwszej swej encyklice „Ad Petri Cathedram” (1959) oraz Konstytucji Apostolskiej „Humanae salutis” (1961) wyraził przekonanie, że Sobór ukaże Kościół jako wspólnotę prawdy i miłości, zaznaczając jednocześnie, iż przedmiotem jego działania nie będzie piętnowanie i potępienie błędów, lecz określenie stosunku Kościoła współczesnego świata i wyjście naprzeciw jego potrzebom.

Okres I sesji skryształizował dokładnie główne założenia Soboru. W inauguracyjnym przemówieniu 11 października 1962 roku Ojciec św. powiedział, iż Sobór chce przedstawić naukę Kościoła Chrystusowego w sposób dostosowany dla psychiki i mentalności współczesnego człowieka — „aggiornamento”. Trzy lata później papież Paweł VI, otwierając II sesję Soboru, sprecyzował jego zadania w czterech zasadniczych tezach: pogłębienie w całym Kościele świadomości samego siebie, wewnętrzna odnowa Kościoła Chrystusowego, dążenie do jedności wszystkich chrześcijan oraz nawiązanie przez Kościół dialogu z ludźmi żyjącymi we współczesnym świecie.

W czasach Kościoła apostołskiego wie- lu patrzyło na Chrystusa przede wszystkim jako na prawodawcę, który przeciwstawiając się starym, przyniósł nowe wskazania odnośnie moralnego postępowania i obyczajów. Tymczasem Kościół współczesny występuje przeciwko tak zawężonemu rozumieniu posłannictwa Chrystusa. Jest orędownikiem zbawienia przez wiarę w Chrystusa, lecz w świetle całej Jego zbawczej ekonomii, zbawczej tajemnicy, która nie ogranicza się wyłącznie do nakazów i zakazów. Kościół jest rzecznikiem wiary, która skłania do czynienia dobra i umacniania w prawdzie, zachęcając jednocześnie do kontemplacji prawdy, uaktywniając ludzki intelekt. Wiara bowiem jest darem, a zarazem naszą świadomością, że Bóg zwraca się do człowieka ujawniając głębie swej sprawiedliwości i miłości. Miłość właśnie decyduje o tym, że wiara może zaistnieć. Umożliwia spotkanie osoby ludzkiej z osobą Boga, kształtuje właściwe z Nim relacje — skłania do pokory, wykluczając tym samym pychę. Nawet ci, którzy wydają się być silni w wierze i umacniają ją w innych, słyszą

niekiedy głos Boży: „Gdzie jest wiara nasza” (Łk 9, 25).

Kościół zwraca uwagę na fakt, że Bóg ma swoje drogi, na których spotyka zarówno tych, którzy są z Nim w stałym związku, jak i tych, którzy od Niego stronią, bądź nie wiedzą, że tak czynią. Dlatego nie można mylić wiary ze świadomością o niej, jest bowiem ona tajemniczą, może być zupełnie nieświadomiona, np. u dzieci czy ludzi chorych psychicznie. Wiara żywa i czynna jest przede wszystkim służbą Bogu, innym ludziom światu, nie rości sobie prawa do wyłącznego posiadania i odstawiania takich wartości, jak prawda i dobro, one bowiem z natury swej udzielają się każdemu człowiekowi (bonum est diffusivum sui), a dzielone, pomnażane przez niego budują nowe wartości. Tym samym wiara otwarta jest na dialog.

Kościół zatem ma charakter dialogowy. Chce jednak, aby partnerstwo w dialogu nie polegało jedynie na błyskotliwym eksponowaniu swoich racji, lecz na wspólnym poszukiwaniu, dążeniu do osiągnięcia zbieżności. Zasada konwergencji jednakowoż wywołuje napięcia pomiędzy wiernością własnej doktrynie a postulowanym w dialogu zbliżeniem odmiennych stanowisk. Dlatego dialog jest możliwy tylko między partnerami szczerze poszukującymi prawdy. Nie jest bowiem metodą realizowania apostołatu ani też środkiem do nawracania stosowanym przez Kościół, ale ma stanowić czynnik wzmacniania jedności całej rodziny ludzkiej w jej stosunkach osobowo-społecznych.

Dla wielu świętość Jezusa, doskonałość Jego doktryny, Jego cuda, spełnienie się prorocत्व mesjańskich, są obiektywnie wystarczającymi motywami do przyjęcia wiary głoszonej przez Kościół. Są jednak i tacy, którzy podziwiają niezwykłość tych faktów, nie uznają ich za znaki Bożego posłannictwa spełnianego przez Kościół. Bywa, że nawet ci, którzy uwierzyli w jedność, świętość, apostołskość i katolickość Kościoła, skłonni są przypuszczać, że bardziej przekonująca w swym działaniu jest mała liczba chrześcijan w tonie całej ludzkości. Dlatego można przyznać słuszność twierdzeniu H. Bouillarda, że odwołanie się do ludzkiego doświadczenia warunkuje właściwe rozeznanie znaków Bożego objawienia, a tym samym pełniejszą interpretację wiary, co w konsekwencji może lepiej ukazać prawdziwy obraz rzeczywistości Kościoła. Konstytu-

cja duszpasterska o Kościele jak gdyby potwierdza ową tezę. Mówi o pełnym powołaniu człowieka i o rozwiązaniach w pełni ludzkich: „Bóg bowiem zechciał pozostawić człowieka w ręku rady jego, żeby Stworzyciela swego szukał (...) dobrowolnie” (KDK 17). Każdy więc może rozpoznać znaki stwórczej mocy i nie jest wcale rzeczą konieczną — jak sądzi G. Thils — aby otwarcie się na Bożą rzeczywistość było poprzedzone poznaniem chrześcijaństwa. Wprawdzie jest faktem, że tylko Chrystus stanowi źródło Bożego życia, ale nie oznacza to, iż Chrystus nie może udzielać choćby części objawienia poza chrześcijaństwem. Bóg oprócz żydowsko-chrześcijańskiej ekonomii zbawienia może mieć inny plan zbawczy i odsłaniać się człowiekowi (w sposób Jemu tylko wiadomy), który o Nim nie słyszał, ale w istocie żyje Jego życiem i Jego łaską. Potwierdza to konstytucja dogmatyczna o Kościele mówiąc, że poza Kościołem można odnaleźć „liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy” (KK 8). Podobnie dekret o ekumenizmie wspomina o istnieniu licznych „dóbr” poza obrębem Kościoła katolickiego (DE 3). Opatrzność Boża nie odmawia pomocy tym, którzy nie znają Boga, „usiłują nie bez łaski Bożej wieść uczciwe życie. Cokolwiek bowiem znajduje się w nich z dobra i prawdy, Kościół traktuje jako przygotowanie do Ewangelii” (KK 16).

Tak więc Kościół, będący znakiem Bożego objawienia, aby uwiarygodnić, że religia chrześcijańska jest rzeczywistością objawioną, odwołuje się także do zasad logiki i racjonalnego poznania. Bierze pod uwagę ludzkie doświadczenie, a reflektując nad nim, potwierdza oczywisty fakt, że znajomość doktryny katolickiej nie jest gwarancją bycia dobrym i życia w prawdzie, podczas gdy nieznanostwo nauki Chrystusa nie oznacza automatycznie bycia złym i życia fałszem. Przyjęcie katolickiej nauki nie gwarantuje życia nią, a jej nieprzyjęcie nie jest równoznaczne z życiem bez jakiegokolwiek ukierunkowania się na Boga, trwania w marazmie, czekania na Niego bez nadziei. Bóg bowiem nie zajmuje tylko jakiegoś miejsca w ludzkiej egzystencji, ale jest jej samym rdzeniem.

Konstytucja „Lumen gentium” naucza, że „Duch Święty nie tylko przez sakramenty i posługi (sakramentalne) uświęca i prowadzi Lud Boży” (KK 12), ale udziela również darów indywidualnych. Bóg rozmawia z każdym jego własnym
(Dokończenie na str. 4-ej)

(Dokończenie ze str. 3-ej)

językiem, wyzwalając w człowieku najlepsze wartości. Wielu rozmawia z Nim językiem pojęciowym, inni odnajdują Go przez praktykowanie dobra. Są też i tacy, którzy przeżywają Boga poprzez odczuwanie piękna. H. Urs von Valthasar umieścił zagadnienie piękna w centrum swych teologicznych rozważań. W dziele pt. „Herrlichkeit” wykazał, że objawienie Boga dokonało się we „wspaniałości”, tj. pięknie bytu. W ten sposób kształt piękna (charis) Chrystusa stał się formą chrześcijańskiego bytowania. G. Marcel — w innym kontekście — zwrócił uwagę na dwa znaczenia słowa „grâce”, które w języku francuskim oznacza łaskę nadprzyrodzoną, a także piękno i wdzięk. Słowem: człowiek staje się wrażliwy na prawdę, kierując się w swym ludzkim działaniu np. zmysłem pięknym, pod jego wpływem odrzuca brzydotę świata, do której należy również zło w rozmaitych swoich postaciach.

Podziw i zdumienie, jakie wywołuje łań w świecie stworzonym, stanowi krok wstępny do adoracji Tego, który go stworzył. Przeżycia takiego nie można wywołać sztucznie, ani też wzbudzić siłą wyobraźni. Jest to akt, który każdorazowo może zawierać zarówno objawienie naturalne, jak i elementy objawienia chrześcijańskiego. Stąd też Kościół bierze pod uwagę każdy aspekt ludzkich przeżyć, zawsze bowiem implikują one relacje osobowe „ja — ty”, za którym to „ty” w konsekwencji kryje się osoba Absolutu.

Do Kościoła powołani są wszyscy ludzie, wszystkie narody, z których ma powstać jedna duchowa rodzina przy zachowaniu całej ich różnorodności i odmienności. Świadomy swej katolickości, czyli powszechności, Kościół czyni więc nieustannie jak gdyby rachunek sumienia z tego, co stanowi tradycję katolicką. W tym celu określa, co w niej jest istotne i niezmiennie, aby móc konfrontować z tym, co wywodzi się poza niej, tj. m.in. z wartościami epok historycznych. Przyjmuje, że istnieje wiele dróg do prawdy i to nie tylko w tym sensie, że zbawienie jest możliwe w społecznościach religijnych poza Kościołem, ale także w tym znaczeniu, iż zbawczy plan Boga uwzględnił środki, jakimi dysponuje każdy człowiek. Dzięki takiej postawie Kościoła po Soborze Watykańskim II bardziej uwidoczniła się prawda o powszechności zarówno ekonomii zbawienia, jak i samego Kościoła.

Postannictwo Kościoła misyjnego, ekumenicznego wiąże się nierozłącznie z misterium królestwa Bożego, którego powszechność została opisana w Biblii: „bo mój jest świat (oikoumene) i to, co go napędza” (Ps 50, 12), Kościół więc chce być otwarty dla każdego człowieka. Kościół mając granice, jedno-

ześnie ich nie ma, bo Chrystus — jego Głowa — nie jest nimi skrepowany. Łaska Chrystusa dociera wszędzie, dlatego Kościół nie przypisuje sobie wyłączności w orzekaniu o jej działaniu w nim samym i w świecie.

Sw Paweł w sposób jednoznaczny przypisywał poganom naturalną znajomość Boga, chociaż nie zawsze łączyła się ona z oddawaniem Mu czci (por. Rz 1, 19—21). Podobnie św. Tomasz doceniał objawienie naturalne, które — jego zdaniem — nie podważa doniosłości objawienia chrześcijańskiego. To, co Bóg sam objawił, nie umniejsza wartości temu, co da się zauważyć np. w dziełach Platona. Arystotelesa i umysłów imp podobnych. Ojcowie Kościoła sądzili nawet, że myśliciele niechrześcijańscy zapożyczali często swe myśli z Biblii. Porównanie teologii Arystotelesa z antycznymi mitologiami pozwala stwierdzić wielki postęp myśli ludzkiej w poznawaniu prawdy bez pomocy objawienia. Chociaż w dociekaniach tych kryło się wiele niedoskonałości i błędów, były w nich jednak elementy dobra i prawdy uznawane przez chrześcijaństwo.

Sobór, ustalając kryteria przynależności do Kościoła, precyzyjnie mówi, kto może być włączony do Kościoła „w pełni”, kto jest z nim” związany z licznymi powodów” czy „w rozmaity sposób do niego cięży”, wreszcie kogo uważa za przygotowującego się do Ewangelii”. Pozornie nie dowartościował tych ostatnich, tj. nieznających doktryny chrześcijańskiej. Jednakże z drugiej strony wyraźnie uczy, że do Kościoła Chrystusa, czyli „nowego ludu Bożego”, powołani są „wszyscy ludzie” (KK 13).

Powszechność ekonomii zbawienia jest prawda objawioną (zob. 1 Tm 2,4). Kościół więc uznaje istnienie elementów uwspólnienia, prawdy i dobra, które wchodzi w skład powszechnego ludzkiego doświadczenia poniekąd implikują życie Ewangelia. Kościół odwołuje się do tego doświadczenia i ujawniających się w nim wartości. Wskutek jego działalności „cokolwiek dobrego znajduje się w sercach i umysłach lub we własnych obrządkach i kulturach narodów, nie tylko nie ginie, lecz doznaje ulepszenia, wyniesienia na wyższy poziom i pełnego udoskonalenia” (KK 17).

Tadeusz PULCYN

Wiadomości z Rzymu

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w kościele polskim

1. W trzeci piątek miesiąca — 19 września w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie ks. Kardynał Władysław Rubin, prefekt Kongregacji dla Kościołów wschodnich, przewodniczył Mszy św. z okazji nabożeństwa — „Nowenny” do Miłosierdzia Bożego. Okolicznościowe kazanie wygłosił o. Drażek z Towarzystwa Jezusowego.

16 rocznica śmierci arcybiskupa Gawliny

W niedzielę 21 września ks. Kardynał Władysław Rubin, prefekt św. Kongregacji dla Kościołów wschodnich, przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej za spokój duszy śp. ks. arcybiskupa Józefa Gawliny, byłego biskupa polowego Wojsk Polskich i Opiekuna Emigracji, z okazji 16 rocznicy śmierci. W okolicznościowym przemówieniu Ks. Kardynał przypomniał sylwetkę Zmarłego, jako kapłana, biskupa, Polaka i Opiekuna Emigracji.

Dzień skupienia dla polskich zakonnic

W niedzielę 21 września w kościele polskim św. Stanisława pod przewodnictwem ks. Kardynała Władysława Rubina, pre-

fekta św. Kongregacji dla Kościołów wschodnich, został zainaugurowany jedynasty rok miesięcznych spotkań dla polskich Sióstr zakonnych przebywających w Rzymie i w Italii. Po słowie wstępnym ks. Kardynała o śp. ks. arcybiskupie Józefie Gawlinie z okazji 16 rocznicy jego śmierci, ks. prałat Bogumił Lewandowski ze św. Kongregacji dla Kapłanów przedstawił najważniejsze wydarzenia z życia Kościoła powszechnego i w Polsce, szczególnie zaś wizytę-pielgrzymkę Delegacji Biskupów Niemiec w Polsce (11-15 września) i obecną sytuację w Ojczyźnie. Następnie ks. Andrzej Strus, profesor Akademii „Salesianum” w Rzymie, omówił temat: „Świętość w Piśmie św...”

Dzień skupienia, w którym wzięto udział około 170 zakonnic, zakończony Mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył ks. kardynał Rubin.

Rzym, 22 września 1980.

Tradycyjne Oplatki Święteczne

można już zamawiać pod następującym adresem:

Duszpasterstwo Kat. dla Polaków
Hessischerstr. 197
46 Dortmund 16

Polski Oplatek Święteczny
w każdej Polskiej Rodzinie

PIEŚŃ o BERNADECIE

Jeśli uczynię to przedwcześnie, wystawię na pośmiewisko nie tylko moją diecezję, ale i cały Kościół. Co bowiem mogą mieć za znaczenie dwa lub trzy uzdrowienia, których rodzaj nie został zbadany przez żadne gremium lekarskie. Niewiele można na tym budować. Przecież i ksiądz, proboszczu z Lourdes, mimo hymnów pochwalnych na cześć dziewczynki Soubirous, nie wyłącza całkowicie możliwości oszustwa czy obłędu. Niech sobie ksiądz wyobrazi, co by powiedział nasz oświecony i krytyczny wiek o biskupie, który najpierw pobiła małej błaznicy czy wariatce, potem wysłuchuje babskich plotek o cudownym źródle, wysłał komisję śledczą po to, aby okazało, że wszystko było tylko kuglarską sztuczką. Ponieśliśmy straty nie do powetowania.

Maria Dominik Peyramale porusza się niespokojnie i chce coś powiedzieć. Lecz biskup nie dopuszcza go do słowa:

— Gdyby zaś mimo wszystko — mówi dalej — Pani z Massabielle okazała się naprawdę Matką Boską, co może rozstrzygnąć tylko Rzym, jako najwyższa instancja, natenczas upokorzę się i będę czynił pokutę, aby uzyskać jej przebaczenie. Aż do tego momentu jednak, jako biskup z Tarbes zobowiązany jestem nie folgować jej ani o krok.

XXX

Ostatnie pożegnanie

Tygodnie mijają, a walka przeciwko cudowi toczy się nadal nierozstrzygnięta. Podprefekt Duboë klnie na czym świat stoi, prokurator Dutour klnie niemniej, a już najsocześniejszą klinię pan Jacomet. Technące nudą lokale różnych urzędów w Lourdes zamieniają się w biura sztabu generalnego, w których codziennie kuje się nowe plany wojenne przeciwko wrogowi z Massabielle. Sam wróg wprawdzie wyjechał, lecz co wieczór i co rana zwołuje podniecone tłumy do apelu. Trzy dalsze brygady żandarmerii ściągnięto do koszar Nemours, gdyż d'Angla ze swoimi ludźmi już od dawna nie może opanować sytuacji. Co dwie godziny zmienia się posterunek przy grocie, do której dojsie zamknięto już nie kilku luźnymi deskami lecz zwartym i mocnym płotem. Gdyby się Pani teraz ukazała w grocie, byłaby uwieziona w swojej niszy. I tak właśnie ocenia ten parkan rozgoryczony lud pirenejski twierdząc, że w zbrodniczy sposób uwiezono tę niebiańską istotę. Punktem honoru wiernych staje się codziennie ponawiane, czy to siłą, czy podstępem, uwalnianie jej z niewoli. Dla uzbrojonych straży owa nocna, od tyłu już tygodni trwająca służba, której przyczyną jest w ich oczach oburzający bezsens, nie jest bynajmniej drobnostką. Najsurowszy nawet zwierzchnik musi zrozumieć, że zmordowani strażnicy, których co drugą noc wypłasza się z łózek, od czasu do czasu zasną w czasie służby. Ostatecznie nie siedzą przecież w okopach

w polu przeciwko Austriakom czy Prusakom, tylko pilnują wieśniaków z doliny Gave oblegających z uporem grocie tajemnicznej Pani. Co prawda trzeba przyznać, że owi wieśniacy z doliny Batsuguère wykazują wiele zdolności taktycznych i pomysłowości w zasadzkach urządzanych władzom. I tak na przykład pewnej nocy około trzeciej nad ranem, gdy księżyc już zaszedł i ciemność ogarnęła rozległą dolinę, Belhache pełni służbę do wódcy straży. Ciszę nocy maści tylko burzliwy monolog wiecznie rozpędzonej Gave.

— No, dziś nie należy się już niczego spodziewać — mówi sobie Belhache. Od dwóch dni ma nową kochankę, która czeka na niego w lasku Sallet. Jest lato i tę dziwną godzinę spotkania wyznaczyła mu wczoraj. I choć Belhache lubi się chwalić, że zna się na kobietach jak mało kto, jednak nie domyśla się, zarozumialec, że mała ulicznica sprowadza go o tej porze na miłosną schadzkię po to, aby Najświętszej Pannie się przysłużyć i zarobić na jej protekcję w niebie.

— Odchodzę na chwilę — mówi Belhache do pomocniczego policjanta Leona Latarpe, który stoi właśnie na posterunku. Ów Latarpe, kolega Bouriette'a, ma już całej tej historii powyżej uszu. Dla marnych trzydziestu sous musi się wyrzeknąć snu. Jest zdecydowany wypowiedzieć gminie swoje usługi.

— Co mi mogą zrobić? — myśli. — A jeśli ty, Belhache, na chwilę odchodzisz, to i ja, kochanku, zabieję się tu zaraz w kopkę siana.

W tym samym czasie grupa młodych chłopów z Batsuguère czatuje w jednej z dalszych grot. Gdy uprzednio porostawiane czujki dają im znać, że powietrze jest czyste, podpełzają do groty, w największej ciszy obkładają drewniany parkan pakułami i innym łatwopalnym materiałem, wreszcie podpalają wszystko. Co ich obchodzi, że Belhache poniesie za to surową karę. Tysiące pielgrzymów, przybywających następnego ranka, zastają już tylko zwęglone krokwie spalonej ściany, dzielącej ich od Pani. Zbierają żalose resztki całopalnej ofiary i niosą je jako trofea do domów. Myli się jednak całkowicie prasa paryska, przypisując te złośliwe zamieszki, jakie lud urządza władzom, wyłącznie fanatyzmowi wiary czy zabobonu. Zandarmaeria wie dobrze, że nierzadko między schwytanymi buntownikami znajdują się najbardziej nietolerancyjni wolnomyśliciele i niedowiarkowie. A przecież właśnie oni powinni być zadowoleni z walki, jaką państwo podjęło. Lecz wiadomo, że człowiek nie jest istotą logicznie myślącą. A poza tym ci wolnomyśliciele mają uprzedzenie nie tylko do Pani, ale również i do państwa. Mimo więc własnych przekonań religijnych, wykorzystują z radością ową dobrą okazję, jaka się nadarza, aby władzom trochę uprzykrzyć żywot. Doskonale zdają sobie sprawę z faktu, że Pani jest źródłem niepokojów i powodem poważnych kłopotów dla duchowieństwa, oraz że powtarzające się rozruchy są nie tylko w oczach prefekta ale również biskupa rozruchami, bez względu na motywy, z których powstały.

Czwarty już raz zburzyli obrońcy Pani przegrodę z desek i oto co następuje: wszyscy robotnicy z Lourdes odmawiają ustawienia nowego parkanu. Zwoluje się cieśli i stolarzy z okolicy. Stawiają się na wezwanie, wysłuchują polecenia i zawracają do domów. Nawet obietnice wysokiej zapłaty nie pomagają. Skutek jest taki, że przez wiele dni, ku wstydom władz, dojsie do groty stoi otworem. W końcu zgrzytając zębami z wściekłości, żandarmi przynoszą potrzebne narzędzia i osobiście zbijają nowe ogrodzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KOŚCIÓŁ W POLSCE

Modlitwa delegacji Niemieckiej Konferencji Biskupów w celi śmierci bł. Maksymiliana Marii Kolbego w Oświęcimiu

Warszawa, 15 września
Delegacja Niemieckiej Konferencji Biskupów w towarzystwie biskupów polskich z Częstochowy udała się przez Trzebnicę, Wrocław, Opole i Katowice do Oświęcimia. Tu w celu śmierci błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbego delegacja biskupów Niemieckich odmówiła poniższą modlitwę.

Wszzechmogący Boże, miejsce, w którym stoimy, przywodzi w pamięć bezlitosną i bezwzględną moc bezprawia, jakiego Niemcy się dopuścili. Syn Twój, a Pan nasz Jezus Chrystus, który prawdziwie powstał z martwych, przez swoją śmierć pokonał raz na zawsze potęgę zła. Błogosławiony męczennik i wyznawca Maksymilian Kolbe, którego rychłej kanonizacji jako męczennika miłości oczekujemy, poszedł za Jego przykładem i

Modlitwa delegacji niemieckiej Konferencji Biskupów u grobu św. Jadwigi w Trzebnicy

Warszawa, 15 września

Święta Jadwigo, powierzamy Ci w tej chwili wszystkie potrzeby, troski i cierpienia obu naszych narodów, tak jak w Częstochowie przedstawiliśmy je Matce Bożej. Jako młoda dziewczynka wysokiego rodu z Bawarii przybyłaś na ziemię śląską i przejęta duchem Pana Naszego Jezusa Chrystusa z troską zabiegałaś o ludzi swojego czasu. Traktowałaś wszystkich na równi i nie robiłaś różnicy między szlachtą polską i chłopstwem polskim a osiedleńcami niemieckimi, którzy razem trudzili się nad zbudowaniem społeczności w duchu Chrystusowym, by żyć wspólnie w pokoju. Pojednaniu i pokojowi służyłaś przykładem własnego życia, a nas upominałaś, abysmy czynili podobnie.

Wspieraj nas swoim wstawianiem, abyśmy w duchu Jezusa Chrystusa przezwyciężali w łonie naszych narodów wszelkie niesprawiedliwości, niezrozumienia i uprzedzenia, a wytyżali połączone siły dla zbudowania nowej Europy. niosącej światu poselstwo pokoju.

W tym duchu módlmy się gorąco słowami, których nas nauczył Pan: Pater noster...

BP 38.80.875

własną śmiercią potwierdził swe oddanie Chrystusowi.

Zebrani jednomyślnie na modlitwie w miejscu jego ofiary wyznajemy wszyscy, że wspólnie dokładać będziemy starań, by przezwyciężyć wroga nienawiści między narodami. Wspólnie chcemy pracować nad odnową Europy w duchu Chrystusowym, aby dopomogła do urzeczywistnienia Bożego nakazu miłości i sprawiedliwości w dzisiejszym świecie. Prosimy o to przez Chrystusa Pana naszego.

Kościół gdański modli się za poległych w drugiej wojnie światowej

Gdańsk, 22 września (KD 22-80).

Na Ziemi Gdańskiej, na Westerplatte, 1 września 1939 roku padły pierwsze strzały rozpoczynające ponury okres w historii naszej planety. W związku z 41 rocznicą tragicznego września, w poniedziałek 1 września br. w bazylice katedralnej w Gdańsku-Oliwie zebrał się Kościół Gdański na wspólnej modlitwie w intencji ofiar drugiej wojny światowej.

Wspólnej modlitwie przewodniczył ordynariusz gdański bp Lech Kaczmarek celebrując Przenajświętszą Ofiarę. W wygłoszonym kazaniu Ksiądz Biskup przypominając wydarzenia z okresu okupacji jednocześnie zachęcał do gorącej modlitwy o pokój i sprawiedliwość w układach międzyludzkich.

BP 39-80-895

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F

Prenumerata półroczna 50,00 F

Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F

Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większą

P.S. — Prośba administracji, aby

jednym przekazem lub czekiemi re-

gulować tylko jedną sprawę.

10-lecie koronacji w Czerwińsku

Płock, 22 września (KD 39-80)

Dnia 2 września Czerwińsk obchodził uroczyste 10-lecie koronacji łaskami słynącego obrazu Pani Mazowsza na Czerwińskiej Jasnej Górze, której dokonał Kardynał Prymas w asyście abpa Baraniaka i bpa Sikorskiego. Uroczystość zgromadziła parafian i licznych pielgrzymów z rejonu których kościół pomieścił tylko w połowie. Do Czerwińska, wypadła to podkreślić, w ciągu roku przybywa wiele tysięcy pielgrzymów z Polski, oraz Polaków mieszkających poza granicami Ojczyzny. Na jubileusz przybył 2 września bp. B. Sikorski, który w pięknie odmalowanym kościele poświęcił 2 artystyczne tablice upamiętniające modły, celebry Mszy, św. i głoszenie Bożej prawdy w bazylice-sanktuarium przez kardynała K. Wojtyłę, obecnego Ojca świętego, oraz fakt koronacji. W bazylice czerwińskiej codziennie odprawiają Księża Salezjanie Mszę św. w intencji Jana Pawła II. W uroczystość jubileuszową Mszę św. celebrował Biskup Płocki i przemawiał na końcu zachęcając do zjednoczenia z Chrystusem przez przyczynę Matki Bożej i do modłów za Papieża i Ojczyznę.

Deszczowy tydzień na Jasnej Górze wypełniony pielgrzymami

Częstochowa, 4 sierpnia (KZ OSPE 54-80). Od 20 do 27 lipca — mimo chłodnej i deszczowej pogody — Jasnogórskie Sanktuarium było wypełnione pielgrzymami z Kraju i z zagranicy.

W tym okresie zanotowano 81 pielgrzymek przybyłych z różnych stron Polski, między nimi pielgrzymka z Nowej Huty licząca ponad 300 osób pod kierownictwem Ojców Cystersów z Mogiły. Pielgrzymka szła pieszo na Jasną Górę i z powrotem.

Zagranicznych pielgrzymek nawiedziło Sanktuarium 45. Wśród nich bp. Amsini z Zairu, ordynariusz diecezji Sakania-Kipuzi, i 18 kapłanów z Portugalii, którzy na swój jubileusz 25-lecia kapłaństwa przyjechali, aby przed cudownym obrazem odprawić Mszę św.

Bardzo wielu kapłanów, bo aż z 22 krajów świata (USA, RFN, Kanada, Wenezuela, Francji, Brazylia, Hiszpania, Węgry, Holandia, Czechosłowacja, Włochy, Paragwaj, Anglia, Jugosławia, NRD, Austria, Argentyna, Korea, Szwecja, Meksyk, Portugalia, Zair) w duchu prywatnej pielgrzymki nawiedziło w ciągu tygodnia Jasnogórskie Sanktuarium.

Deklaracja Biskupów Europy o odpowiedzialności Chrześcijan za Europę dnia dzisiejszego i jutra

1. Oto zbliżamy się do progu trzeciego tysiąclecia ery chrześcijańskiej. Przyszłość ludzkości wydaje się niepewna i wielu współczesnych żyje w poczuciu zagrożenia i niepokoju. Sytuacja ta przynagla nas, biskupów Europy, do zabrania głosu na temat odpowiedzialności chrześcijan za dzień dzisiejszy i za jutro.

2. Ogłaszamy tę deklarację z okazji pielgrzymki biskupów europejskich do Subiaco dla uczczenia 1500-lecia urodzin święto Benedykta, w rok po obchodzie 1600-lecia śmierci świętego Bazylego. Święty Benedykt bowiem, podobnie jak święty Bazyli, wywarł głęboki wpływ na naszą kulturę. Zyciem i słowem dając świadectwo Ewangelii Chrystusa przyczynił się do tego, że Europa stała się dla wielu ojczyzną, w której można było żyć po ludzku. Podobną rolę spełniały w następnych wiekach klasztory, które wyrosły z jego ducha. Toteż Paweł VI nie bez racji ogłosił go patronem Europy.

3. Zjednoczeni w wspólnej wierze w Jezusa Chrystusa, chcielibyśmy skierować orędzie nadziei do ludzi naszych czasów, a specjalnie do tych, z którymi dzielimy wspólny los mieszkańców Europy. Wierzmy bowiem, że wszystko, co składa się na dzieje ludzi i społeczeństwa, czerpie swój sens z Ewangelii. Ona jest źródłem szczęścia, ona karmi naszą nadzieję. Według niej staramy się żyć, zjednoczeni wokół następcy św. Piotra we wspólnocie Kościoła, dla której nie istnieje żadne granice.

4. Wiemy, że wielu ludzi trudziło się w przeszłości i nadal pracuje nad tym, aby do życia ludzi — indywidualnego i społecznego — wprowadzić więcej wolności, sprawiedliwości i pokoju. Również wielu chrześcijan służyło z zaangażowaniem tym ideałom. Kościół katolicki głosem ostatnich papieży podtrzymywał ich wysiłki. W tym samym duchu także my — jako odpowiedzialni za nasze Kościoły lokalne — chcielibyśmy przynieść swój wkład w budowanie Europy dnia dzisiejszego i Europy jutra. Wydaje się nam, że w obecnej sytuacji wspólna deklaracja będzie miała szczególne znaczenie.

5. Jak wielu współczesnych, dostrzegamy w Europie bogactwa i nadzieje, ale także trudności i problemy. Jakże nie wspomnieć — zatrzymując się choćby tylko na niektórych aspektach — o rozwoju rozmaitych form wzajemnej wymiany i kontaktów, które zapewniają

lepsze zrozumienie między ludźmi, o konkretnej solidarności, która wyraża się przy niezliczonych okazjach, o większej świadomości praw człowieka, kobiety i dziecka, o poszukiwaniu sensu życia, zwłaszcza przez młodych, o powszechnym dążeniu do sprawiedliwości, pokoju i wyzwolenia z wszelkich form ucisku, o woli pojednania między narodami, które od dawna ze sobą walczyły... Ale równocześnie jakże zapomnieć o nowych formach ubóstwa wielkiej liczby ludzi, o niepewności jutra bezrobotnych, pracowników obcej narodowości i uchodźców w wielu krajach, o praktycznej pogardzie dla ludzkiego życia i praw człowieka — niemal wszędzie o kryzysie energetycznym i ekonomicznym, o walce systemów społecznych i ideologicznych, o czestym uciekaniu się do przemocy, o wyścigu zbrojeń i lęku przed wojną... o wszystkich sytuacjach, które u wielu rodzą nieufność, rozpacz i bunt?

6. Nie będziemy oczywiście proponować ani gotowych rozwiązań, ani środków technicznych. Misja nasza to przede wszystkim ewangelizacja. Wierzmy jednak, że Ewangelia jest i zawsze będzie światłem dla człowieka i dla całej ludzkości. Toteż jesteśmy przekonani, że dając świadectwo naszej wierze w Jezusa Chrystusa, pracujemy na rzecz poszanowania dla każdego człowieka, na rzecz sprawiedliwości i pokoju.

I. ARY EUROPA BYŁA BARDZIEJ LUDZKA

7. Wiara chrześcijańska mówi nam, że człowiek został stworzony na obraz Boga, nawet jeżeli ten obraz okazuje się często zniekształcony przez grzech.

8. Jezus, który „jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1,15), „jest człowiekiem doskonałym, który przwrócił swom Adamu podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu” (1). Objawia On człowieka samemu sobie i pomaga mu odkryć jego prawdziwe przenieście. Mówi, że poza granicą śmierci człowiek jest powołany do zmartwychwstania i życia wiecznego.

9. Jezus Chrystus przyszedł wyzwolić człowieka, który nigdy jeszcze nie był wezwany do tak wspaniałej przygody wolności: całego człowieka, każdego i wszystkich ludzi, nie wyłączając tych z marginesu społecznego i tych najbardziej upośledzonych. Otworzył On przed człowiekiem niesłychaną przyszłość, mocniej-

szą od wszystkich przeciwności, mocniejszą nawet od śmierci.

10. Ten obraz człowieka w szczególny sposób nazaczył kulturę europejską. Będzie on dla nas zawsze najgłębszym fundamentem ludzkiej godności. Świadomi tej wizji chrześcijańskiej, z której powinna czerpać natchnienie nasza kultura, chcemy razem, jako biskupi, przy współdziałaniu innych Kościołów chrześcijańskich i wszystkich ludzi dobrej woli włączyć się w budowanie Europy ludzi i narodów, a nie tylko Europy postępu materialnego i technicznego.

1 - PRAWA CZŁOWIEKA — EUROPA LUDZI

11. Trzeba przyznać, że daleko jeszcze Europie do tego, aby każdy człowiek mógł w niej żyć ciesząc się pełnym poszanowaniem, jakie należy się jego życiu, osobie i wolności. Mimo pewnego postępu, prawa człowieka pozostają zagrożone przez niewłaściwe korzystanie z wolności, które domaga się nieraz prawa do nieograniczonej konsumpcji, a także przez ucisk osoby ludzkiej w społeczeństwie. W wielu miejscach poświęca się godność człowieka dla ślepej wiary w postęp. Szczególnie zagrożenie stanowi totalitaryzm, terroryzm i stosowanie siły. Ale trzeba również sygnalizować lekceważenie prawa do życia nienarodzonego jeszcze dziecka, naciski moralne i ideologiczne w dziedzinie wychowania dzieci, ograniczanie działalności religijnej, sprowadzanie człowieka do zwykłej siły roboczej i czynnika ekonomicznego.

12. Dopóki prawa człowieka są zagrożone, Kościół nie może zgodzić się na milczenie. Za przykładem Jana XXIII i jego następców (2), wielu biskupów i wiele Konferencji episkopatów nieustannie podnosi głos, aby bronić przed niesprawiedliwością ludzi i narody. Cieszy nas Deklaracja praw człowieka z 1948 roku, cieszy oświadczenie złożone przez Państwa europejskie, że będą szanowały prawa człowieka i jego wolność w podstawowych dziedzinach, nie wyłączając „wolności myśli, sumienia, religii i przekonania dla wszystkich bez różnicy rasy, płci, języka i religii” (3). Niestety, musimy stwierdzić z Papieżem Janem Pawłem II, że deklaracje te zostają częściowo martwą literą (4). Dlatego też trzeba nam zaangażować się głębiej w

(Ciąg dalszy na str. 8-e)

(Ciąg dalszy ze str. 7-ej)
sprawę obrony praw człowieka. Tylko wtedy można w pełni bronić człowieka, kiedy szanuje się konkretnie jego godność we wszystkich dziedzinach. Pracując niestrudzenie razem ze wszystkimi ludźmi dobrej woli nad tym, aby wychowanie było oparte na pełnym poszanowaniu człowieka i przestrzeganiu obowiązków, które z tego wynikają, chrześcijanie w Europie i na świecie dadzą najcenniejszy wkład w poszanowanie praw człowieka.

13. Pragniemy krótko zasygnalizować pewne dziedziny, w których działania wydają się nam szczególnie pilne.

a. Życie ludzkie

15. Małżeństwo i rodzina stanowią niezwykle ważny fundament, na którym opiera się życie człowieka i całe społeczeństwo. Jedno i drugie jest dziś zagrożone przez wypaczenia miłości małżeńskiej, egoizm rodziny, postawę konsumpcyjną, łatwość uzyskania rozwodu i naruszanie praw rodziców. Bardziej niż kiedykolwiek „wszyscy, którzy mają wpływ na wspólnoty i grupy społeczne, winni przyczynić się skutecznie do podnoszenia małżeństwa i rodziny” (5). Wraz z Soborem potwierdzamy godność miłości małżeńskiej i rodzinnej, a także obowiązki rodziny wobec całego społeczeństwa. Zakłada to, że małżonkowie mają prawo żyć razem, nie wyłączać pracowników — imigrantów. Znaczy to również, że rodzice mają prawo do wychowywania swoich dzieci, a dzieci mają prawo do życia w rodzinie. Zadne z tych praw nie może być ograniczane z powodów ideologicznych, ekonomicznych czy politycznych. Rodzina natomiast realizuje w pełni swoją misję tylko wówczas, kiedy otwiera się na szerszą wspólnotę i przyczynia do wspólnego dobra.

b. Pracownicy — imigranci i uchodźcy

16. Ludzie, którzy z jakichkolwiek powodów opuszczają swój kraj, spotykają się często z obojętnością, brakiem zrozumienia i nieposzanowaniem ich ludzkiej godności. Należy dążyć do tego, aby pracownicy — imigranci nie byli traktowani gorzej niż ludność danego kraju. Nie można zgodzić się z tym, żeby w razie kryzysu czy bezrobocia wydalono z jakiegoś kraju tych, którzy przyczynili się do jego ekonomicznego postępu, zwłaszcza jeżeli ich ojczyzna jest od tego kraju biedniejsza.

17. Powtarzamy ponadto wezwanie, które już były kierowane na rzecz różnego rodzaju uchodźców. Prawdziwa solidarność wymaga nie tylko wielokodźnego ich przyjmowania, ale przede wszystkim podjęcia działalności, aby na świecie zapanowała wolność i sprawiedliwość.

d. Prawo do pracy.

18. W sytuacji obecnego kryzysu ekonomicznego, który dotyka świat, powinno być szczególnie podkreślone prawo do pracy, związane z odpowiadającymi mu obowiązkami. Praca pozwala człowiekowi na zaspokajanie własnych potrzeb, a także potrzeb rodziny; dzięki niej może on panować nad przyrodą. Toteż społeczeństwo ma obowiązek pomagać człowiekowi do zdobycia zajęcia, dzięki któremu mógłby on godnie żyć, nie będąc przez nikogo wyzyskiwanym. Ekonomia powinna służyć człowiekowi, a nie odwrotnie.

e. Wolność religijna.

19. Musimy stwierdzić, że nie wszyscy ludzie cieszą się w Europie wolnością religijną w pełnym znaczeniu tego słowa. Papież Jan Paweł II wskazuje bez ogródek na nadużycia w tej dziedzinie (6).

20. Podstawą wolności religijnej, jak głosi Sobór, jest godność osoby ludzkiej. Pojęcie wolności religijnej obejmuje wolność wewnętrzną i nienaruszalność sumienia, prawo do publicznego manifestowania swojej wiary, a zatem także wolność kultu. Ograniczanie i gwałcenie wolności religijnej jest „radykałną nieprawdliwością wobec tego, co jest szczególnie głębokie w człowieku, wobec tego, co jest autentycznie ludzkie. Owszem, samo nawet zjawisko niewiary, areligijności, ateizmu, jako zjawisko ludzkie, rozumie się tylko w relacji do zjawiska religii i wiary. Trudno więc z „czysto ludzkiego” nawet punktu widzenia przyjąć takie stanowisko, wedle którego tylko ateizm ma prawo obywatelstwa w życiu publicznym i społecznym, a ludzie wierzący niejako z zasady wają zaledwie tolerowani, czy też traktowani jako obywatele „gorszej kategorii”, a nawet — co już także ma miejsce — odmawia się im w ogóle prawa obywatelstwa” (7).

21. Powszechne dążenie ludzi naszych czasów do pełnego korzystania z wolności jest również udziałem chrześcijan. Dlatego też domagają się oni wolności religijnej, która sięga dalej niż wolność kultu. W stosunku do Kościoła i w stosunku do każdego indywidualnie obejmuje ona prawo głoszenia Ewangelii, prowadzenia działalności apostołowskiej i nauczania religii we wszystkich formach, na wszystkich poziomach i za pomocą wszelkich środków uznanych za konieczne. Obejmuje ona także prawo oddziaływania na kulturę. Ani Państwo, ani żadna inna grupa społeczna nie może zmuszać nikogo do postępowania wbrew sumieniu, nie może przeszkadzać rodzicom w wychowywaniu dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem religijnymi, ani zabraniać Kościołowi wypełniania własnej misji społecznej. Dotyczy to całego

Kościoła: biskupów, kapłanów, zakonników i ludzi świeckich.

22. Jedynie wolność religijna pozwala człowiekowi realizować do końca swoje przeznaczenie, a Kościołowi dać pełny wkład w życie społeczne — bez przekraczania swoich praw. Wobec trudności, jakie chrześcijanie muszą jeszcze pokonywać w tej dziedzinie, będziemy nadal podejmować konieczne wysiłki wiedząc, że nie da się ujarzmić mocy Ducha. Świadczą o tym groby męczenników, tak licznie rozsiane na naszym kontynencie.

2. Współpraca między narodami — Europa w świecie.

23. W XIX a zwłaszcza w XX wieku Europa doświadczyła boleśnie, że przemoc nacjonalizmu może prowadzić do wojny. Pragnienie pokoju pobudza dzisiaj narody do wzajemnego zbliżenia się i współpracy.

24. Kościół aprobuje te wysiłki. Zgodnie z jego misją, która polega na ukazywaniu wartości i postaw fundamentalnych, chcemy sformułować pewne zasady szczególnie ważne dla dzisiejszej Europy.

a. Wzajemny szacunek i uznanie.

25. Wolność i sprawiedliwość wymagają, aby ludzie i narody mogły rozwijać swoje odrębności. Każdy naród, każda mniejszość etniczna posiada własną tożsamość, własną tradycję i kulturę. Te szczególne wartości mają wielkie znaczenie dla ludzkiego postępu i pokoju. Bywają zagrożone, kiedy zacieśniają się, współpracą między krajami służy jako pretekst do podporządkowania słabszego silniejszemu. Mniejszości narodowe mogą popierać zbliżenia między krajami i narodami pod warunkiem, że pozwolą się im zachować własną tożsamość.

b. Pojednanie i pokój.

26. Historia Europy uczy nas, że wojna, przemoc i wszelkie formy ucisku pociągają za sobą cierpienia i nie przynoszą nigdy sprawiedliwych rozwiązań, natomiast gesty pojednania i współpracy między narodami służą sprawie pokoju.

27. Doświadczamy co prawda tego, że w życiu nie można całkowicie uniknąć napięć. Jeżeli jednak nie prowadzą one do użycia siły, nie należy się ich obawiać. Uznanie wartości drugiego oraz gotowość przyjęcia jego argumentów i wymagań mogą wzbogacić ludzką wspólnotę i przyczynić się do jej postępu. Jeżeli chrześcijanie zawsze będą gotowi do pojednania i do uznawania w drugim człowieku brata, wniosą szczególny wkład w sprawę pokoju między ludźmi i narodami Europy. Istnieje zasadniczo tylko jedno rozwiązanie: pokój oparty na sprawiedliwości.

c. Służba całemu światu.

(Dokończenie nastąpi)

Okupacyjne kapliczki Warszawy

Jednym ze zdumiewających i niezmiernie interesujących zjawisk obyczajowych okresu okupacji niemieckiej był społeczny ruch tworzenia w obrębie warszawskich domów mieszkalnych wspólnych miejsc modlitwy. Został on zapoczątkowany wiosną 1943 r., a więc w czasie nasilającego się terroru hitlerowskiego, straszliwej zagłady warszawskiego getta i postępującego jednoczenia się polskiego ruchu zbrojnego oporu i walki. Wówczas to właśnie rozpoczęto w mrocznych bramach wejściowych domów i w podwórzach posesji mieszkalnych wieszac obrazy o treści religijnej, wystawiać figury Matki Boskiej, oraz wznosić okazałe ołtarzyki domowe i kapliczki.

Wieczorami, po zamknięciu bram o godzinie policyjnej zbierali się przy nich mieszkańcy danych domów. Wspólna modlitwa, odmawianie różańca, przyciszone śpiewy pieśni religijnych, a w niektórych przypadkach i patriotycznych, wmacniały odporność psychiczną, wzniecając siłę duchową i wiarę w przetrwanie okupacji i w odzyskanie wolności. Urosło to w miarę czasu do rangi trwałego obrzędu, stając się powszechnym obyczajem ludności polskiej, obyczajem, którego oddziaływanie było wówczas przeogromne i niezwykle cenne.

System okupacyjny, prowadząc na okupowanych terenach wojnę psychologiczną, poddawał psychikę społeczeństwa polskiego działaniu szeregu najróżniejszych bodźców. Celem ich było zastraszenie ludności i przekształcenie jej w bierną masę ludzką, podporządkowaną woli najeźdźcy. Były to planowe, drobniogowo przygotowane działania, wchodzące w zakres strefy strachu i lęku psychologicznej przestrzeni życiowej. W sytuacji tej szczególnie istotnym było przeciwdziałanie zarówno świadome jak i podświadome w tych wszystkich kierunkach, które wchodząc w zakres strefy nadziei i wiary wzbudzały i podtrzymywały nastroje optymistyczne.

Podziemnie polskie wypracowało własny program działalności w tym zakresie, inicjując i podejmując szereg sporadycznych i stałych akcji propagandowych, których celem było przeciwstawienie się psychologicznym naciskom aparatu niemieckiego. Istotną rolę w tym programie miały też do wypełnienia Kościoł i religia, co najpełniej zgodnie zbiegało się z narastającym w tym okresie wzrostem religijności i społeczeństwa. Wyrażała się ona manifestacyjnym uczęszczaniem do świątyń, demonstracyjnym odwiedzeniem grobów wielkanocnych, wyraziła się również wznoszeniem domowych miejsc modlitwy.

Nie sposób stwierdzić dzisiaj na razie jednoznacznie, czy a jeśli tak, to w jakim stopniu ruch ów narodził się spontanicznie i samorzutnie. Wiemy natomiast, że został on bardzo szybko dostrzeżony i uznany przez władze kościelne, które rozeznawszy jego pozytywne oddziaływanie, zaczęły go świadomie pobierać.

Zwyczaj ów nie miał nic wspólnego z dewocją. Był on jedynie wyrazem zwiększonej religijności społeczeństwa posiadł również cechy głębokiego patriotyzmu. Nade wszystko wszakże obrazował on pewnego rodzaju wewnętrzną potrzebę przeciwdziałania w toczącej się wówczas totalnej wojnie, także wojnie psychologicznej. Był on też niewątpliwie aktem demonstracji politycznej wobec najeźdźcy. Zaistniał on w okresie okupacji i wygaś wraz z upadkiem Powstania Warszawskiego.

Ołtarzyki i kapliczki okupacyjne wznoszone były z dobrowolnych składek mieszkańców posesji. Zaistniała nadwyżka pieniężna wykorzystywana była na zakupywanie świeżych kwiatów, świec i niebédnego sprzętu.

Budowę ich prowadzono systemem gospodarczym. Bardzo często wykonawcą był dozorca domu, również często jednak budowę prowadziły grupy rzemieślnicze, a trwała ona w zależności od wielkości obiektu od 2-3 dni do ok. tygodnia. Wykończone obiekty strojono świeżymi zieleńmi i kwiatami, w okresie zimowym gałęziami iglastymi oraz girlandami z kolorowego papieru i bibuły. Uroczysty akt ukończenia budowy i poświęcenia, dokonywany zawsze przez księdza, gromadził najczęściej prawie wszystkich mieszkańców domu, chociaż udział w nim był najzupełniej dobrowolny, a forma jakiegokolwiek presji moralnej była zupełnie nieznaną.

Wydaje się najzupełniej właściwym i celowym podkreślenie faktu, że kapliczki owe budowane były na terenach posesji zamieszkałych przez ludność narodowości polskiej. Nie znamy przykładu wznoszenia ich w domostwach zamieszkałych przez Niemców. Podobnie należy też wspomnieć, że w godzinach wieczornych były one również miejscem spotkania się mieszkańców i wymiany najświeższych wiadomości politycznych.

Najprostszym i najuboższym sposobem było wywieszanie obrazu Matki Boskiej i Jezusa Chrystusa. Obrazy owe — dostępne w handlu oleodruki — strojono stwarzając zawsze obok nich lub też pod nimi możliwość ustawiania świec.

Grupa druga zawierała figury Matki Boskiej i Jezusa Chrystusa umieszczane podobnie. Rzeźby owe nie przedstawiały żadnej wartości artystycznej, będąc

zawsze fabrycznymi produktami z fajansu i taniej porcelany.

Do grupy trzeciej zaliczyć należy oczywiście kapliczki. Wznoszono je z drewna w formie skrzynek zawieszanych na murze, bądź też ustawianych na drewnianym lub murowanym cokole. Wiele z nich wykonywano z metalowych ram, co stwarzało łatwą dostrzeżalność figur umieszczanych wewnątrz.

Formą najbardziej rozwiniętą były kapliczki sporej wysokości sytuowane w oparciu o mur oficyny, bądź też w istniejące lub kształtowanej w tym celu zieleni podwórzowej. Wznoszono je z drewna, wiele z nich budowano również w cegle, zawsze otynkowane.

Dekoracja kapliczek, szczególnie okazała w dniach świąt kościelnych i rocznic narodowych, przypominała swym charakterem dekoracje procesyjne w dniu Bożego Ciała.

Warszawskie kapliczki okupacyjne nie posiadały większej wartości artystycznej. Ich najprzeróżniejsze typy i formy zależne były od możliwości ekonomicznych mieszkańców, a powstawały bardzo często przypadkowo w trakcie pracy przy ich wznoszeniu. Bywały one wyrazem życzeń i gustów domowników oraz inwencji nie zawsze właściwej — budowniczego. Były to zatem rzeczywiste twory samorodne, planowane bez chęci i bez wewnętrznie przeżywanej potrzeby głębszego wypowiedania się artystycznego i estetycznego. Przesądzało to oczywiście z góry znikomość artystyczną ukończonego obiektu.

Dzisiaj po 35 latach od dni wywole? nia, w rocznicę wybuchu II wojny światowej możemy owe kapliczki okupacyjne uważać za pewnego rodzaju dokument tragicznej i na szczęście bezpowrotnie zamkniętej epoki nieujarzmionego Miasta. Są one pamiątkami lat grozy i lat nadziei oraz wiary w zwycięstwo. Jako takie właśnie zasługują na naszą uwagę i szacunek.

Dymitr SOZYKO

KALENDARZ

Uroczystości i spotkania

- 23.11. Niedziela — Zjazd Okręgu Dijon.
- Uroczystości Patronalne PZK z rąci Chrystusa Króla.
- 25.11. — Sesja Katechizmu w Bruay-en-Artois.
- 29.11. — 150-rocznica Powstania listopadowego.
- 30.11. — Odczytanie Apelu na Tydzień Miłosierdzia.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

rzyły ją Towarzystwo Demokratyczne Polskie (TDP) powstałe w wyniku secesji grupy działaczy z Komitetu Narodowego Polskiego. Początkowo bardzo radykalne, antyślacheckie tendencje organizacji (Akt Założenia, 1832) zostały złagodzone w programie zwanym Wielkim Manifestem (4 grudnia 1836). TDP ostro potępiało przywódców Powstania Listopadowego za brak reform społecznych i politycznych uznając że dalsza walka o niepodległość jest możliwa tylko przy pełnym udziale całego ludu. Porzucając początkowo mgliste i niejasne o „wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owocach” postulowało nadanie chłopom (już w momencie rozpoczęcia walki) na pełną własność ziemi przez nich użytkowanej tzn. gospodarstw chłopskich) bez żadnego z ich strony odszkodowania dla dziedziców. Polska miała odzyskać niepodległość w wyniku ogólnonarodowego powstania przeciw trzem zaborcom w ścisłym współdziałaniu Polaków z ruchami postępowymi i rewolucyjnymi w innych krajach. Przyszła Polska winna być republiką o bardzo postępowych zasadach burżuazyjno-demokratycznych i stanowić inspirację dla ruchów postępowych w innych krajach słowiańskich, a zwłaszcza w Rosji.

Ograniczenie programu społecznego dążenie do udziału, a nawet przywództwa patriotycznej, postępowej szlachty, widoczne już w projekcie Wielkiego Manifestu, spowodowały secesję skrajnej lewicy która 30 października 1835 roku utworzyła Lud Polski w Emigracji — Gromady Grudziąz a następnie — Human i Pragę. Gromady głosiły program konsekwentnie antyślachecki i antyburżuazyjny. Całą szlachtę obarczyły winą za upadek Polski i klęskę kolejnych powstań. Wypowiadały się przeciw postulatowi TDP słusznie wskazując, iż ich realizacja na miejsce „arystokracji urodzenia” (czyli stanowej) wprowadzi równie niesprawiedliwą społecznie „arystokrację pieniądza” (tzn. faktyczną nierówność płynącą z prawa własności prywatnej). Dlatego opowiadali się za pełną likwidacją własności i klas społecznych, za stworzeniem w przyszłości „Polski ludu”. Gromady Ludu Polskiego, atakowane i izolowane przez wszystkie inne ugrupowania emigracji, pozbawione jakichkolwiek możliwości realizacji swego programu utopijno-socjalistycznego, zaostrzyły wewnętrzne spory doktrynalne i nadawały swemu programowi formę religijno-mistyczną.

Obóz umiarkowanie demokratyczny, między lewicą a prawicą Wielkiej Emigracji, tworzyły różne inicjatywy i ugrupowania polityczne związane z Joachimem Lelewelem (oprócz wymienionego wyżej — zwłaszcza Młoda Polska 1834-1838). Jego działacze starali się jeszcze

bardziej łagodzić program TDP i eliminować krytykę szlachty, uznając (nie bez racji) jej znaczną rolę w realnym działaniu ruchu narodowego zwłaszcza w kraju. W 1846 roku zarówno umiarkowanie demokratyczne ugrupowanie Lelewela, jak i słabnące Gromady Ludu Polskiego, widząc nierealność swych dążeń, rozwiązały się i większa część ich członków przystąpiła do TDP, które w ten sposób skupiło wszystkie demokratyczne i rewolucyjne siły Wielkiej Emigracji.

Drugim biegunem pozostała nadal prawica skupiona wokół Adama J. Czartoryskiego. Nie tworzyła ona skrzepionej, jednolitej organizacji, lecz stanowiła zlepek bardzo różnych grup, instytucji i działaczy zarówno liberalnych, jak konserwatywnych (najważniejszą stanowiło Towarzystwo Monarchistyczne 3 Maj — około 1000 członków). Jednoczyło ich tylko uznanie autorytetu księcia Adama jako niekwestionowanego przywódcy narodu (dla części był to nawet król de facto!) i akceptacja zasad programu czy idei przez niego sformułowanych w przemówieniach z okazji kolejnych rocznic Nocy Listopadowej dlatego przeciwnicy ochrzcili ich mianem Hotelu Lambert, tzn. nazwą siedziby przywódcy (od 1843 roku). Obóz Czartoryskiego upatrywał przyczyn klęski powstania w błędach poszczególnych polityków, a zwłaszcza generałów, ale nade wszystko — w miażdżące przewadze sił Rosji w „anarchistycznej lewicy”, działającej „na szkodę sprawie narodowej”. Podstawę dalszej walki o wolność Polski miała stanowić pomoc ze strony mocarstw, które popadną w zbrojny konflikt z Rosją, a nawet szukanie możliwości porozumienia z Austrią czy Prusami w wypadku liberalizacji ich rządów i zmiany polityki wobec Polaków. Czartoryski i jego współpracownicy proponowali zasady Konstytucji 3 Maja jako podstawy przyszłej monarchii konstytucyjnej, stopniowo uzupełniając je postulatami oczynszonowania, a wreszcie (w kilkanaście lat po Powstaniu Listopadowym!) — uwłaszczenia chłopów, ale drogą dobrowolnych umów ziemian z ich chłopami.

Mimo tak ograniczonego konserwatywno-liberalnego programu Hotel Lambert miał swe zasługi. Przyczynił się do spopularyzowania sprawy polskiej w europejskiej opinii publicznej oraz rozbudowy kontaktów i współdziałania z ruchami narodowymi, liberalnymi, a nawet rewolucyjnymi w różnych krajach Europy. Szczególnie wiele uwagi poświęcił współdziałaniu z krajami bałkańskimi popierając i wzmacniając ich dążenia narodowe, zachęcając do wzajemnej ich współpracy, a zarazem starał się osłabić wpływy caratu w tym rejonie. Pozytywną rolę odegrał też obóz Czartoryskiego w

dziedzinie kultury, m.in. rekomendując Adama Mickiewicza jako profesora języków i literatur słowiańskich w Collège de France, fundując i zapewniając byt słynnej Biblioteki Polskiej w Paryżu, organizując szkołę polską w Paryżu i Towarzystwo Historyczno-Literackie Polskie, umożliwiając studia wyższe wielu młodym emigrantom.

W ten sposób burzliwe życie polityczne Wielkiej Emigracji, jej „potępienie swary” i „niewczesne zamiary” przyniosły sprecyzowanie zasadniczych programów i ideologii, które będą determinowały główne nurty polskiego ruchu narodowego aż do 1863 roku. W ciągu pierwszego dziesięciolecia wystanicy poszczególnych ugrupowań emigracyjnych inicjowali, a w dużym stopniu — także inspirowali konspiracje narodowe i rewolucyjne w kraju (zwłaszcza Stowarzyszenie Ludu Polskiego, Centralizacja Poznańska).

Dzięki udziałowi wielu najwybitniejszych twórców kultury polskiej w Wielkiej Emigracji odegrała ona rolę szczególną w wielkim rozwoju narodowej literatury (Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Cyprian Kamil Norwid), nauk historycznych (Joachim Lelewele, Maurycy Mochnacki), w polskiej muzyce (Fryderyk Chopin) i czasopiśmiennictwie.

W miarę przedłużania się tego „pielgrzymowania” polskich patriotów umacniali oni swe związki z krajami, w których mieszkali. Swymi pracami i inicjatywami przyczyniali się niekiedy do istnienia postępu oświaty, nauki i gospodarki, a wielu uzyskało uznanie i stał się jako inżynierowie budujący koleje i mosty, lekarze, finansjści, publicyści i profesorowie.

Wielka Emigracja odgrywając do połowy XIX w. rolę szczególną, a i nadal służąc narodowi do końca swego istnienia politycznego (w latach sześćdziesiątych do siedemdziesiątych) miała prawo oceniać się piórem Słowackiego. *Polsko ty moja! Gdy już nieprzytomni Będziemy — wspomnij ty o nas! O, wspomnij!*

*Wszak myśmy z twego zrobili nazwiśka
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska.*

Jerzy SKOWRONEK



(Dokończenie ze str. 10-ej)

ży ładunek uczuciowości, pokazanie, a raczej wygranie tego bez przerysowań, zbędnego patosu to ogromnie skomplikowane zadanie dla aktora. Jednocześnie nietrudno zrozumieć poetę jeśli się potrafi pięknie mówić jego wiersz.

Mam dwie ukochane role w Słowackim, choć grywałam znacznie więcej: to Judyta w „Księdzu Marku” i Matka w „Balladynie”.

Nina Andrycz:

— Moje pierwsze sceniczne spotkanie z dramaturgią Juliusza Słowackiego nastąpiło szczęśliwie już w pierwszym roku pracy na sławnych wówczas deskach Teatru Polskiego.

Była to znana inscenizacja „Kordiana” w reżyserii Leona Schillera. Zaczęłam jako Strach (Kordiana), ale szybko awansowałam i byłam już uwodzielską Violetką. Pamiętam, z jaką treścią uczyłam się... chodzić w długiej, białej sukni z trenem, nie zapominając przy tym o rytmie wiersza. Pamiętam też, że specjalnie schodziłam z garderoby, mieszcząc się na piętze, tylko po to, aby posłuchać jak Józef Węgrzyn mówił strofy Nieznajomego.

Po wojnie i wyzwoleniu najczulej wspominam „Marię Stuart” Słowackiego. Grałam łącznie z występami gościnnymi — ponad 200 razy. Rekord sceniczny powodzenia tej sztuki. Istnieje o niej obszerna dokumentacja, nie tylko polskich krytyków. A pewien impresario angielski, nazwiskiem Dixon, bardzo się martwił, że mister Słowacki jest zbyt trudny do przetumaczenia. Mnie osobiście chyba największą radość artystyczną dawało zetknięcie z poezją Słowackiego. Jest to, jak wiadomo, najpiękniejsza mowa polska. A wszystkie anioły, róże, księżycy i trucizny polskiego romantyzmu do dziś dnia nie utraciły dla mnie swego czaru.

W połowie lat sześćdziesiątych grałam — wciąż na scenie Teatru Polskiego, ale już niestety, nie pierwszej w kraju — Balladynę. Od chwili, kiedy przestawałam być dziewczęciem na wydaniu, a stawalam się wodzem czy królową — czułam się w roli polskiej lady Makbet prawidłowo obsadzona. I znów, jak w „Marii”, wróciło uczucie radości, że się po aktorsku obcuje z tym cudownym słowem poety, tak głębokim, tak błyskotliwym, żywym. Jaką jeszcze mogłabym teraz zagrać z kobiecych postaci Słowackiego? Docent Stefan Treugutt radził mi

Hrabinę Idalię z „Fantazego”. Ale w naszym teatrze teraz nigdy nic nie wiadomo.

Ignacy Gogolewski:

— Zetknąłem się kilkakrotnie z twórczością Słowackiego. Dochodzę do wniosku, że jest ona mylnie interpretowana. Z pewnością przez następnych kilkadziesiąt lat te tak gigantyczne dzieła dostarczą innych interpretacji zarówno poezji, jak i dramaturgii. Do tego jednak trzeba dojrzeć i spróbować zagłębić się w samą esencję stylistyki, filozofii, mistyki Słowackiego. A my ciągle przyjmujemy pewne wyznaczniki zapożyczone z epoki minionej, bądź za wszelką cenę chcemy poetę przystosować do epoki obecnej. Słowacki sam w sobie jest już epoką. W ogromnym stopniu wpływa do tej pory na nasze pojmowanie jego poetyki — spojrzenie młodopolskie. Od czasów Młodej Polski nie było takiego okresu, który by potrafił rozbić powszechny pogląd na tę poezję, na całą twórczość poety. Przetrwiał on do dziś. Słowackiego interpretowali koledzy po piórze, teatrze, teatry, malarze. To wszystko doprowadziło do wielkiej egzaltacji, bodaj największej w 1927 r., kiedy to prochy Słowackiego zostały sprowadzone do kraju.

Dzisiaj czasem nad wieloma sformułowaniami Słowackiego kiwany głową i mówimy o nim — wieszysz mistyczny. Nie musimy przekonywać nikogo, że w jego utworach, najważniejsze, to siła słowa, pojęcie Boga, pojęcie Ojczyzny — Polski.

Nie można dzisiaj patrzeć na poezję Słowackiego bez próby nowej interpretacji teatralnej i powinna się ona zrodzić właśnie na deskach teatru, a nie w pracowniach naukowców. Nie powinniśmy ograniczać się do rocznicowych cokołów, które

z czcią, nabożeństwem i pietyzmem będziemy stawiać. Nie pomagajmy też poecie za pomocą motoryzacji, nie brońmy ckliwych wyobrażeń z epoki minionej, bo te krańcowe poglądy uniemożliwiają prawdziwe widzenie wydarzeń. Spróbujmy interpretować Słowackiego poprzez utwory wielkich współczesnych poetów. Na dzisiejszym etapie np. podobno wiemy już jak mówić Broniewskiego.

Telewizja, jako nowa muza, osłabiła niektórych twórców teatralnych do zupełnie dramatycznych. Przypomnijmy, jak Gustaw Holoubek interpretował telewizyjnego Mazepę — jako zdarzenie psychologiczno-filozoficzno-kryminalne.

Antezak do swego Kordiana wprowadził osławionego konia. Są to tylko sygnały możliwości. Sądzę, że ten bunderang wypuszczony z teatru do telewizji — wróci na swoje miejsce — do teatru.

Notowała:

Joanna Kempnińska

Polaków nie zdobywa się grózbą, tylko — sercem.

Sprawiedliwy nawet w rękę zgrai pozostanie sprawiedliwym; nie mu to nie zaszkodzi i nie pomniejszy jego wartości.

Jak każdy człowiek ma obowiązek bronić swego życia i wypełnić powierzone przez Boga zadanie, tak i narody mają obowiązek bronić swego bytu i wypełniać zadanie przez Boga im powierzone.

Wiara bywa doświadczana milczeniem Boga.

TELEFON

Odłożyłem słuchawkę; po co telefonowałam?

Ach, tak, Panie... wiem.

Bo ja dużo mówiłam, a bardzo mało słuchałam.

Przebac, Panie; wypowiedziałem monolog, a nie prowadziłem dialogu.

Narzuć mi swoją myśl, a nie wymieniłem jej.

Ponieważ nie słuchałam, niczego się nie nauczyłem;

Ponieważ nie słuchałam, niczego nie dałem;

Ponieważ nie słuchałam, nie połączyłem się.

Przebac, Panie, bo miałem połączenie.

A teraz jesteśmy rozłączeni.

M. Q.

LITURGIA NIEDZIELI

Uroczystość Chrystusa Króla

23 LISTOPADA 1980

Antyfona na wejście Ap 5, 12; 1,6

Baranek zabity, godzien jest wziąć potęgę i bogactwo i mądrość i moc — cześć i chwałę. Jemu chwała i panowanie po wszystkie wieki.

Modlitwa

Wszchemogący wieczny Boże, który postanowiłeś wszystko odnowić w umiłowanym Synu Twoim, Królu wszechświata, spraw łaskawie, aby całe stworzenie wyzwolone z niewoli służyło Tobie i bez końca Ciebie chwaliło. Przez Pana naszego.

„Wierzę”.

Modlitwa nad darami

Składając ofiarę pojednania, prosimy Cię, Boże, aby Syn Twój udzielił wszystkim narodom daru jedności i pokoju. Który żyje i króluje.

Prefacja

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

K. W górę serca.

W. Wznosimy je do Pana.

K. Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu.

W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie. Panie, Ojcze święty, wszechmogący wieczny Boże.

Ty namaściłeś olejem wesela Jednorodzonego Syna Twojego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, wiekuiętego Kapłana i Króla wszechświata; aby dopełnił tajemnicy odkupienia rodzaju ludzkiego, ofiarując Siebie samego na ołtarzu jako niepokalaną ofiarę pojednania; i aby poddawszy swej władzy wszystkie stworzenia, przekazał nieskończonemu Majestatowi Twojemu wieczne i powszechne królestwo. Królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości miłości i pokoju.

Przeto z Aniołami i Archaniołami, z błogosławionymi Duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios, śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg, Zastępów. Pełne są niebios i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

Antyfona na Komunii Ps 28, 10-11

Pan zasiądzie jako Król na wieki.

Pan obdarzy swój lud błogosławieństwem pokoju.

Modlitwa po Komunii

Posileni pokarmem nieśmiertelności, prosimy Cię, Panie, abyśmy dostąpiwszy zaszczytu pełnienia nakazów Chrystusa, Króla wszechmogącego, mogli na wieki królować z Nim w niebie. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE 2 Sm 5, 1-3

Namaszczenie Dawida na króla

Czytanie z Drugiej Księgi Samuela.

Wszystkie pokolenia izraelskie zesłały się u Dawida w Hebronie i oświadczyły mu: „Oto my kości twoje i ciało. Już dawno, gdy Saul był królem nad nami, ty wyprawiłeś się i powracając na czele Izraela. I Pan rzekł do ciebie: „Ty będziesz pasł mój lud, Izraela, i ty będziesz wodzem dla Izraela”.

Cała starszyna Izraela przybyła do króla do Hebronu. I zawarł król Dawid przymierze z nimi wobec Pana w Hebronie. Namaścili więc Dawida na króla nad Izraelem.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPNSORYJNY

Ps 122 (121), 1-2 4-5 (R.: por. I)

Refren: Idźmy z radością na spotkanie Pana.

Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: „Pójdziemy do domu Pana”.

Już stoją nasze stopy w twoich bramach, Jeruzalem.

Refren.

Do niego wstępują pokolenia Pańskie, aby zgodnie z prawem Izraela wielbił imię Pana.

Tam ustawiono trony sędziowskie, trony domu Dawida.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Kol 1, 12-20
Bóg przeniósł nas do królestwa swojego Syna

Czytanie z Listu świętego Apostoła do Kolosan.

Bracia:

Dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy

odkupienie, odpuszczenie grzechów.

On jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie.

I On jest Głową Ciała, to jest Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, by w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego i dla Niego znów pojednać wszystko ze sobą: i to co na ziemi, i to co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez Krew Jego Krzyża.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Por. Mk 11, 10

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie: błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Łk 23, 35-43

Jezu wspomnij na mnie,

gdy przyjdiesz do swego królestwa

i Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym”.

Szydłi z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: „Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie”.

Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: „To jest król żydowski”.

Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”.

Lecz drugi, karcząc go, rzekł: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”.

I dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”.

Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju”.

Oto słowo Pańskie.

**Czytajcie
prasę katolicką**